Ner 153. Kraków 7 Lipca — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Lipca 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każnego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Z przedpłatą na *Czas* przyjmuje Administracya przedpłatę na dzieło p. t.: ***Pamiątka dla rodzin Polskich***, o którém inserat w numerze 142 dziennika bliższe szczegóły podaje.

Kraków 6 lipca.

Posiedzenie piętnaste Izby deputowanych Rady państwa we środę 3go b. m., było prawdziwym — śmiało powiedzieć można — tryumfem polityki węgierskiej. Już w adresie Izby uznany był układ z Węgrami, w prawdzie jako fakt tylko i o ile być może ogólnikowo i oględnie; lecz w projekcie ustawy o wyborze deputacyi z Rady państwa, mającej porozumieć się z deputacyą Sejmu węgierskiego co do spraw wspólnych, Węgrzy otrzymali uznanie wszystkiego, czego sobie tylko życzyli. We wstępie, czyli w motywach do rzeczonej ustawy przyznaną jest równorzędność (*Parität*), na którą się stronnictwo niemieckie tak długo srożyło; przyznane są na tej zasadzie przyszłe delegacye, ów najwyższy parlament monarchii, a więc i dualizm mający się tam dopiero spłynąć w całość państwa; a co więcej jeszcze uznany elaborat 67miu, skoro stósownie do zawartych w nim rozporządzeń, ułożoną została ustawa i wybór owej deputacyi i liczba nawet członków ją składających. Liczba ta nie mogła dogadzać Radzie państwa, bo wszakże nie wszystkie kraje koronne z tej strony Litawy mogłyby mieć w deputacyi choćby jednego reprezentanta. Cóż robić! kiedy Węgrzy w elaboracie liczbę 15 członków postawili: *sic volo sic jubeo, stat pro ratione voluntas.* Na nic więc nie przydadzą się wszelkie wybiegi, najsubtelniejsze dyalektyki, że wstęp ów nie przesądza jeszcze ostatecznego zdania Rady państwa. Bardzo słusznie powiedział bar. Beust: że nie chodzi już o uznanie układu z Węgrami, ale tylko o jego wykonanie.

Darmo, siła loiki jest niezwalczona. Skoro tylko do układu z Węgrami stanęła sama korona, a nie ludy Austryi; skoro pozostawiono samym Węgrom określenie warunków tego układu, bez żadnego udziału innych Sejmów, nieuniknionem było i pisaliśmy to w ówczas dość często i wyraźnie, że Węgrzy dla całej monarchii napiszą konstytucyą. Napisali ją, a stronnictwo niemieckie, które w odurzeniu radości w jakie ją wprawiała sama prospektywa posiadania centralistycznego Reishtratu, przytłumiło bezwględnie wszelkie samodzielne głosy, teraz będzie miało zaszczyt tę w Peszcie ułożoną konstytucyę wykonać. Reichsrat porozumie się z Sejmem węgierskim przez obustronne deputacye, czyli mówiąc po prostu, przystanie na to, co Węgrzy będą chcieli, zgodzi się, albo... Nie, wyboru tu niema, tak jak rzeczy stoją, jest konieczność, jedynie rozumem politycznym Węgrów miarkowana. Na rozum ten liczymy i liczyć nań wypada, inaczej bowiem tryumf na tej samej podstawie *non possumus* dalej prowadzony, gdyby ani w wymaganiach państwowych, ani w prawach innych ludów monarchii nie zaznał granicy, mógłby zaprawdę nietylko Węgrów ale i całą monarchią na szwank narazić, a nawet i o zgubę przyprawić.

Oddalamy od siebie obawy, chociaż wyznajemy, że w tej chwili, która nam się bardzo ważną wydaje, cisną się one do myśli. I nie może być inaczej, gdy wspomnimy, że tryumf, jak nieraz pisaliśmy, odnosi się zawsze tylko do owej świetnej dekoracyi, którą Sejm peszteński przedstawia. Co poza nią ujrzymy, gdy już nie o stosunki do reszty monarchii chodzić będzie, gdy kurtyna się podniesie, i okaże kraje do korony Sgo Szczepana należące? To, co się ukazuje przy częściowej odsłonie, groźną zaiste ma postać. Owych zajść, że nie nazwiemy ich inaczej, nie zaspokoi jakaś „o narodowościach ustawa", którą Sejm peszteński sporządził. Powiemy otwarcie, że taka ustawa nieco śmieszną nam się wydaje. Pisanych narodowości nie znamy. Ustawa taka, pozwalająca używać własnego języka itd., nie prowadzi, zdaniem naszem, do zgody między równymi. To nie uznanie narodowości, to zaledwie jej tolerancya. Tą drogą postępuje niekiedy siła, ale do wolności, do swobody nią się nie dochodzi. Mniemamy, że nie zgadza się ona z duchem konstytucyi wolnego narodu, jak węgierski. Wprawdzie kiedyśmy swobody narodowe w niej upatrywali, zarzuciły nam centralistyczne dzienniki wiedeńskie nieznajomość stosunków węgierskich, twierdząc, że peszteńscy mężowie stanu nie kryją się z tem bynajmniej, iż ludy do korony Sgo Szczepana należące żelazną obręczą centralizacyi są ściśnięte. Wiemy, że tak nie jest, ale sama nieszczęśliwa ustawa „o narodowościach" dowodzi, że niema należytej autonomii narodowej, bo wtedy sporządzanie takiej ustawy aniby komu na myśl przyszło. Lecz dalszy taki kierunek u mężów stanu węgierskich usprawiedliwiałby nasze obawy, jakkolwiek pewni jesteśmy, że byłby raczej ofiarą dla wymagań chwilowych, niż wynikiem ich przekonań i zasad.

Pojmujemy ważność chwili tak dla Węgier, jak i dla całej monarchii; pojmujemy, że może ona wymagać pewnych ofiar z politycznych przekonań. Lecz nie zrozumiemy nigdy, aby tam, gdzie zgoda jest jedynym ratunkiem, siła zastąpić ją mogła, dla tego właśnie, że ją zgoda tylko dać może. W przewidzeniu nawet spokojnych dla monarchii warunków, jakże długo utrzymać się zdoła systemat nie na zgodzie, a więc nie na sprawiedliwości, lecz na sile chwilowej oparty? Możeż on być podstawą organizacyjnej budowy, jakiej monarchia wymaga, jeżeli się ma wzmocnić, wzróść w pomyślność i potęgę, tak przed jak za Litawą? A cóż dopiero, gdyby wojnę prowadzić przyszło, do której nawet w pokoju należy być zawsze gotowym. Smutne w bieżącym tygodniu przebyte rocznice jakże wymownie i boleśnie przemawiają za silną wszystkich ludów Austryi spójnią. Do tej spójni siłą się nie dojdzie, a jakiekolwiek mogą być wymagania obecnej chwili w polityce monarchii, niebezpieczną bardzo rzeczą, poświęcać im sprawiedliwość nawet chwilowo. Takiem poświęceniem okupiona teraźniejszość nie miałaby przyszłości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 lipca.

+ Bolesno to zawsze dotykać tych peryodycznie ponawiających się niepokojów i agitacyi socyalnych, które w coraz to nowe formy się oblekają, i coraz to nowych podżegaczy znajdują. Galicya, w której najdotkliwiéj z wszystkich ziem polskich cały ten proces socyalistyczny się odbył i najstraszniejsze zostawił następstwa; Galicya przez dziwne a fatalne zrządzenie zawsze znajduje posłanników tych zaburzeń na większe lub mniejsze rozmiary. Jeźli bowiem w innych prowincyach fakt ten przemienienia stosunków nie był mniéj radykalnym a nawet dotkliwszym, jeźli dziś nawet obliczyć nie zdołamy następstw zmian zaszłych pod rządem rosyjskiem; chociaż reforma stosunków tamże przeszła w formie i zastosowaniu daleko po za akt humanitarny i postępowy w sferę czystego socyalizmu i komunizmu, chociaż przy akompaniamencie strasznego dramatu politycznego wstrząsnęła całą budowlą społeczną, to przecież kraje te nie były tak wystawione na długie działanie usilnéj agitacyi, a raczéj katastrofy tam zaszłe mają charakter doraźnego raczéj gwałtu niż chronicznego rozkładu.

U nas złe daléj poszło, może dla tego, że nań z dalszego pola dziś patrzeć możemy, ale żadna okoliczność nie mija, aby téj choroby socyalistycznéj nowe nie objawiły się symptomata.

Nie przywięzuję zbyt wielkiéj wagi, do tych zajść, które przy zaprowadzaniu organizacyi gminnéj w różnych częściach kraju się pojawiły. Ów opór ludu do wyboru wójtów zarówno na Mazurach w tarnowskiem jak na Rusi się objawiający, jest wynikiem owéj tradycyjnéj abstencyi tego martwo konserwatywnego żywiołu. Niemniéj przymieszka agitacyj postronnych, wytropienie tu i owdzie jak twierdzą zakordonowych emisaryuszów, gęsto rozrzucane odezwy „o przejściu Cesarza na stronę Polaków," „zaprzedaniu ludu w ręce szlachty," itp. zachęty złowrogie, i owe obietnice przywilejów i korzyści jakiemi się cieszy lud za Wisłą i Prutem, to wszystko okazuje wydatnie, kto dziś objął całą spuściznę idei socyalistycznych naprzeciw społeczeństwu polskiemu.

Spuścizna ta zaiste w dziwny sposób przechodzi do coraz to innych sukcesorów, ale zaprzeczyć nie można, że według wielkiéj i moralnéj logiki historyi. Gdyby przed laty trzydziestu, kiedy się formowała centralizacya wersalska, gdyby ktoś był przepowiedział nie powiem Koryfeuszom, bo ciby może już nawet w ten czas zrozumieli, ale prostodusznym i pełnym gotowości adeptom owych teoryj, kto przez nich rozpoczynane dzieło za lat 30 kontynuować będzie; gdyby ktoś przed 20 laty, kiedy według słów wieszcza, „ziarno siane w śnieci miało zejść zdradą," tym niższym organom socyalistycznéj biórokracyi był wskazał, dla kogo bezpośrednio przygotowują pole — czy byliby się jedni i drudzy powstrzymali? możnaby się również zapytać, kto następnie odziedziczy ten miecz socyalistyczny, który nigdy długo w jednym ręku nie bywa dzierżonym, a jak dzieło destrukcyjne rewolucyi francuskiéj warstwami układało pod gilotynę swoich działaczy, to środki rewolucyjne i antysocyalne tak są energicznie przez rząd rosyjski rozwinięte, że już sięgają po za granice własnego państwa, i zdają się okazywać, że niebawem przyjdzie ktoś co wytrąci ten miecz, zwracając go przeciwko temu co nim wojuje. Bo i w sztuce rządzenia, choć moralność wrzekomo nie wchodzi w rachubę, ale niemoralność ma swoje granice, a raczéj ma pewną konsekwencyę. Despotyzm opierający się na socyalizmie, zorganizowana potęga państwa w rządzie czy dyplomacyi, posługująca się się anarchią i wywrotnemi dążeniami, nigdy długo owocem takich działań cieszyć się nie może.

Nie wobec agitacyj pokątnych w naszéj prowincyi, ale wobec faktów zorganizowanego gwałtu w pobratymczych prowincyach, wypowiedzieć należałoby te słowa, gdyby nas one pocieszały. Lecz nam wszystko jedno w czyje ręce spadek idei antysocyalnych przejdzie, bolejemy tylko na widok, i truchlejemy na następstwa rozwoju tych idei i tych wywrotnych dążeń. Tak w strasznéj katastrofie pożaru na okręcie wszystko już jedno, czy od płomieni lub w głębokościach morza się zginie.

Powiem nawet więcej, jeżeli przeznaczonem było, aby społeczność polska przebyła cały proces socyalistyczny, to wolimy widzieć ster tej sprawy u dzisiejszych jej kierowników niżli w owej epoce, kiedy stronnictwa nasze brały się do inicyatywy w tak zgubnym kierunku. Jeźli zorganizowana dziś i na wielkie rozmiary rozwinięta działalność wielkiéj potęgi, może być straszniejszą i nasroższe wystawić przejścia, to znów idea narodowa zyskuje na oczyszczeniu z tych przymieszek; a jeźli kiedy to w obecnej chwili uwidocznia się dla każdego nieuprzedzonego, że jak po jednej stronie z wypowiedzianą wojną narodowości polskiej stają wszelkie środki i zasady wywrotne, tak organiczna łączność społeczeństwa jest jedyną podstawą narodowego obozu — po jednej stronie z zaborczością stoi socyalizm i demagogia, po drugiej stronie po dawnemu narodowość z ideą społecznej zgody i organicznego rozwoju stanąć powinna. Wychodząc z dzisiejszego założenia to jest z pogłosek o niepokojach włościańskich w Galicyi, przy nowej organizacyi się pojawiających, muszę dotknąć innej strony tej sprawy: że jeżeli po roku 46tym pisano ów znany list szlachcica polskiego do ks. Metternicha, to po r. 63cim, po dokonanem całem dziele komisyj włościańskich, po rozszerzeniu agitacyj socyalistycznych, rozciągających się i odbijających pośrednio aż na Galicyą, jeźli list do ks. Gorczakowa podobnej tamtemu treści nie byłby właściwym, to innego tutaj potrzebaby wystąpienia. Tu nie szlachcic już polski, któremu wszystko niemal odjęto i nie ma już czego bronić, ale władza, ale rząd odpornie wystąpić winien. W podwójnej obronie swej władzy jak i zasady, do energicznego czuwania powołuje władzę nietylko obowiązek opieki i utrzymania porządku społecznego i spokoju publicznego, ale nadto spełni ona tem małą polityczną kampanią w obronie swoich posiadłości. W epoce iglicowych karabinów nie samą bronią zdobywa się kraje, ale wszędzie gdzie akt zdobycia się powiódł, poprzedziła go niezawodnie polityczna i socyalistyczna agitacya. Ważniejszem często od wygranej bitwy jest przyjęcie tej potajemnej kampanii. Acz energiczną jest socyalistyczna agitacya w wielu miejscowościach Galicyi się pojawiająca, skutek jej nie może być groźnym, bo już niema dla niej żadnej realnej podstawy. Samą reminiscencyą dawnego stanu poddańczego i straszeniem powrotem takowego, jakiemiś baśniami o zaprzedaniu ich, a wynoszeniem „białego Cara", nie zdoła się długo ludu bałamucić, byle było działanie, które temu przeciwważy.

Nie chodzi tu o repressye na wypadek miejscowych niepokojów, ale jeżeli z jednej strony tropienia za owemi agitatorami więcej się kraj domaga niż nawet obrony od rozbójników — bo jak jedno tak drugie należy już do policyjnych obowiązków władzy wobec społeczeństwa, to znów z drugiej strony nie repressyi, ale autonomii jako zaradczego środka kraj wygląda.

Owe socyalistyczne niepokoje bodaj już ostatni raz pojawiają się w chwili, kiedy ten sam lud uposażony oddawna w własność i wolność, zrównany prawnie, ma być i politycznie powołanym do samorządu. W takiej chwili każda zmiana, dodatnia czy ujemna, ograniczająca czy przynosząca korzyść, a w naszych czasach lud prosty tylko korzystne liczy, wszelka zmiana, choćby na dobre, wzbudza nieufność i uprzedzenia, ale niemniej w skutkach uśmierza zawiści i jednoczyć społeczeństwo może.

Wykazywaliście już tylokrotnie, że ustawa gminna jest połowiczną, dopiero Rady powiatowe jej braki nieco uśmierzają; uskarżałem się na opóźnienie w wprowadzeniu tychże w życie, dziś wskazując na zaszłe zamieszki w Tarnowskiem i Żółkiewskiem wolno spytać, kiedy będziemy mieli Rady powiatowe?...

Może być, że i ta instytucya wzbudzi miejscami nieufność i niechęć, ale nieomieszka ona z czasem oddziaływać przeciw wszelkim agitacyom.

Paryż 1 lipca.

Wł. Z przyjazdem Sułtana rozpoczął się nowy szereg uroczystości, które będą głównym przedmiotem zajęcia publiczności tutejszej w ciągu przyszłego tygodnia. Przyjazd Sułtana obudził daleko więcej ciekawości powszechnej, niżeli poprzednie odwiedziny monarchów; nie tylko dla swej doniosłości politycznej i cywilizacyjnej i ważnych następstw jakie za sobą przynieść może, ale już dla samej okazałości przygotowanego dlań przyjęcia. Uczyniono wszystko co tylko można, aby wjazd uczynić wspaniałym. Sułtan miał przybyć o godzinie piątej, ale już od południa zaczęły się gromadzić tłumy ludności, chcącej go obaczyć, wzdłuż całej przestrzeni od dworca kolei Lugduńskiej, aż do bramy Tuilleryów, a po drugiej stronie ogrodu tuilleryjskiego przez pola Elizejskie, aż do Elizejskiego pałacu, gdzie mieszka. Na dworcu, dokąd już wcześniej wysłano powozy dworskie, zebrali się na powitanie go ministrowie, marszałkowie i jenerałowie, dowódzca gwardyi narodowej i prefekt Sekwany. Wewnątrz i zewnątrz dworca wyciągnięto szpaler wojskowy, a na przygotowanych trybunach zgromadziły się panie najwyższej arystokracyi w strojach galowych.

W dziedzińcach Luwru, któremi miał wjeżdżać orszak Sułtana, na placach Napoleona I i Karuzelu, wyciągnięto również szpalery piechoty i konnicy. Na placu Karuzelu stanęło dwa pułki dragonów; na dziedzińcu tuilleryjskim woltyżery gwardyi, a wzdłuż wielkich schodów pałacowych stugwardziści. Po za wojskiem tłumy publiczności nie tylko że się cisnęły gromadnie, ale grupy ciekawsze wdrapywały się na sztachety, na kolumny wzdłuż murów Luwru, czego tym razem nie wzbraniała policya. O godzinie kwadrans na piątą, gdy działa z hotelu inwalidów dały znać o zbliżaniu się pociągu wiozącego Sułtana, wyjechał z Tuilleryów Cesarz w parokonnej karecie dworskiej w pełnej gali, dla przyjęcia gościa na dworcu kolei. Z Cesarzem jechał książę Napoleon, jenerał Fleury, wielki koniuszy dworu i przyboczny adjutant cesarski. Cesarz wychylony naprzód z karety, wyglądający bardzo zdrowo, a nawet młodo, wyświeżony, z twarzą rozpromienioną, uprzejmym uśmiechem i lekkiem skinieniem głowy dziękował tłumom za okrzyki z któremi go witano, jadąc wolnym krokiem pomiędzy szpalerem żołnierzy, poprzedzony lansyerami i plutonem stugwardzistów.

W godzinę blisko później rozlegające się zdala okrzyki, grzmot bębnów i muzyki wojskowej i

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

V.

W poprzednich listach odmalowałem wam kilką rysami Wystawę powszechną tak czarno, że w końcu możecie mi stronność zarzucić, możecie mi powiedzieć: cóż znowu! nie widzisz nic innego w tych cudach, które świat podziwia; tylko ujemną stronę? — Cierpliwości! — Chociaż nie zejdę z głównego stanowiska, które najlepiej daje mi widzieć rzeczywisty charakter tego zjazdu mieszkańców kuli ziemskiej i ich publicznego popisu, chociaż od czasu do czasu wskażę wam tę komedyę, którą nawzajem sobie ludzie wyprawiają, przedstawię też blask, który opromienia pałac Wystawy i stolicę świata. Gdybym mógł, chciałbym was tym blaskiem olśnić na chwilę, jeżeli w wystawie koniecznie jasną stronę widzieć chcecie, chciałbym olśnić dla tego abyście późniéj, tak jak ja do prawdziwego świata zatęsknili. Wam zdaleka to nagromadzenie niezliczonych owoców działalności ludzkiej może wydawać się rzeczywiście jakimś obrazem z krainy wyobraźni, ustępem z *Tysiąca nocy i jednej*. Niestety! nie omyliliście się. Jest to jedna z tych nocy. Oby była tysiączną pierwszą i ostatnią! Ale jeżeli nią zachwycać się chcecie, przyjmijcież wszelkie warunki, które noc za sobą pociąga. Chciałbym mówię, zanurzyć was w tem morzu światła, w którem kąpie się dzisiaj ludzkość; lecz któż je pochwycić, kto przedstawić może?... Czyj pęzel, czyje pióro — mówiąc uświęconym stylem — zdolne wyobrazić tę dekoracyę, którą postęp ludzkości ozdobiono, a może... osłonięto? Blask razi oczy; służy on za przewodnika społeczeństwu.... Biedni ludzie! kierują się gazowem światłem! Nigdy też światło sztuczne do wyższej nie wzniosło się doskonałości. Przyjedźcie, zobaczcie; ja tymczasem zachęcę do tego a razem uprzedzę o niektórych szczegółach połączonych z Wystawą, abyście wiedzieli co was czeka.

Spojrzawszy do góry ujrzycie unoszącą się w powietrzu kulę wielkości kawona. Wzniesiona na parę tysięcy sążni ponad ziemią najwymowniej świadczy o potędze ludzkiego rozumu. Tam pęd jego... niezmierzona przestrzeń, nieskończoność. Kilku śmiałych wędrowców przedarło się przez chmury i z uczuciem dumy patrzą na ziemię ci podniebni żeglarze. Owa kula zaledwie dostrzeżona, to balon jak dom czteropiątrowy. Od kilku tygodni, pan Godard każdej niedzieli używa tej uciechy. Wyjeżdża w chmury, jak do lasku bulońskiego. Niedawno towarzyszył mu hr. Xawery Branicki. Wspaniały to widok, gdy nadpowietrzna nawa przelatuje ponad miastem w sferach, do których orli lot nie sięga, przecina obłoki, kryje się za mglistą ścianę i gdy już na zawsze z oczu zdawała się niknąć, wypływa poważnie, bezpiecznie niby u błękitnego zawieszona przestworu.

Kto do tej wędrówki nie ma ochoty, stąpa po ziemi lub pędzi statkiem parowym na pole Marsowe. Niechże się przygotuje do wytrzymania słonecznego skwaru i zgiełku. Czy wiedzą wszyscy co to jest *ogon* w Paryżu? Jest to małe piekło. Chcąc dostać się do teatru, do omnibusów, na statek, potrzeba „wejść w skład ogona" czyli *faire queue*, to jest należeć do ciżby przystępującej kolejno, dla otrzymania biletu lub zajęcia miejsca. Te ogony niekiedy dwieście i trzysta kroków mają długości, a należy to do bardzo pomyślnych zdarzeń, jeżeli w ciągu dwóch godzin osiągnąć można cel swoich życzeń. Ci, którzy chcą być w pierwszym rzędzie, ażeby uprzedzić innych, stoją nieraz trzy godzin przed biurem nim je otworzą, albo na brzegu przed nadejściem statku. Niedawno były posiedzenia w Ciele prawodawczem tak zajmujące dla publiczności, że znalazło się mnóstwo osób czekających na schodach dwadzieścia cztery godzin przed otwarciem sali. Spali tam i jedli; a spekulanci za ustąpienie miejsca brali po kilkaset franków. Trudno temu wierzyć a jednak tak jest i dziś nikogo to już nie dziwi. Są to dobrodziejstwa centralizacyi!... Z tego wnosić można o cierpliwości ludzi. Każdy więc mając zamiar udać się na wystawę, jeżeli nie ma dość siły albo czasu, ażeby pójść piechoto, jeżeli nie może lub nie chce wydać wiele pieniędzy na fiakrów, musi należeć do ogona. Tam gdzie tego porządku nie ma, (jeśli to porządkiem nazwać można), potrzeba przedzierać się do omnibusów przez tłumy, których ani krzyk konduktorów, ani upominania policyantów, ani żelazne ręce municypalnej gwardyi, powstrzymać nie mogą. Jest jeszcze inny sposób dostania się do pałacu Wystawy: miastowa żelazna kolej, tak zwana droga *de ceinture* otaczająca Paryż. Tam jeszcze gorzej. Ciżba straszna, ledwie nie powiem zbójecka. Nie jeden zabiłby z zimną krwią, byleby przecisnąć się. A jednak wszystko to niczem w porównaniu ze zgiełkiem podczas *wielkich wód (les grandes eaux)* w Wersalu albo w Saint-Cloud, gdzie w niedziele i święta puszczają kaskady i fontanny; jest to niczem w porównaniu z natłokiem podczas iluminacyi, podczas przejazdu panujących, i balów oficyalnych. Wtedy ludność miasta, dziś oczywiście zwiększona, przedstawia jakiś straszny przerażający widok. Kto tego nie widział, kto nie widział pieszej szarańczy idącej jak okropny potok zniszczenia, któremu nic oprzeć się nie jest w stanie, ten pojęcia mieć nie może o tym wściekłym ruchu *postępującej* ludzkości. Dla zobaczenia koronowanej głowy, lub bijącego wodotrysku, członkowie cywilizowanych ludów Europy cisną się, rozpychają kułakami, wrzeszczą, pełzają, biją się, iskrzą oczami pełnemi złości, drą suknie, mdleją nareszcie byleby dostać się na miejsce, które im potrzebne. Jest to jeden z najważniejszych rysów powszechnej oświaty. Reprezentanci wszystkich narodów dają znać o swej obecności różnemi językami. To należy także do wystawy. Nie wspomnieć o tem, byłoby niesprawiedliwością. Patrząc na te tłumy, trudno zdać sobie sprawę, czy to ci sami ludzie, którzy ów pałac wznieśli i zapełnili?... czy gromada owadów?...

Przeszedłszy przez to piekło, czy czyściec, gdzie człowiek tylko zbrukać się, nie zaś oczyścić się może, dostawszy się żelazną koleją, statkiem lub omnibusem na pole Marsowe, lżej robi się wprawdzie wśród tych budynków, które zapełniają park otaczający pałac, wśród altanek, zamków, wież kościołów, meczetów, kiosków, szaletów, wymuskanych, wyidelizowanych, przebranych w świąteczne szaty *na występ.* Nie znika zupełnie przykre wrażenie pozostałe od zetknięcia się z chropawą, szorstką, ohydną powierzchnią rzeczywistości, zdradzającej się na każdym kroku; ale ból zdaje się mniej dotkliwym.

Główny wchód do parku, ze strony mostu zwanego *pont d'Jena* wspaniały. Po jednej stronie rzeki wznoszą się olbrzymie wschody *Trocadero* na wzgórzu splantowanem niedawno z rozkazu Cesarza. Nawiasem wspomnę, iż posąg na cześć Napoleona III na ten plac przeznaczony, ma kosztować 20 milionow franków, które dla *dwudziestu tysięcy* ubogich rodzin mogłyby zapewnić szczęście, a przynajmniej roczne utrzymanie. Z drugiej strony mostu ozdobionego wspinającemi się końmi, roboty pierwszych artystów francuskich, wznosi się tryumfalna brama u wnijścia do głównej alei, przy której powiewają liczne chorągwie dwoma rzędami ustawione. Nad aleą rozpostarte zielone sukno nakształt olbrzymiego baldachimu, na którem pszczoły wyszyte złotem świadczą o pracowitości ludzi i ich żądłach, nie przyznając się do solidarności z nimi w zaprowadzonym porządku na powierzchni ula, zwanego pospolicie ziemią. Cały plac otaczający pałac pokryty ogrodem, drzewami, kwiatami, strumieniami, które zjawiły się jak gdyby na skinienie czarodziejskiej różczki. Nie dawniej jak sześć miesięcy temu stosy kamieni, drzewa, jamy były w tem miejscu, gdzie dziś piętrzą się najpiękniejsze gmachy. Wszedłszy do parku, zawrotu głowy dostać można. Europa znikła z oczu. W jednej chwili wszy-

szczęk broni na całej linii rozciągniętego wojska, zapowiedziały zbliżanie się orszaku Sułtana. Skoro ujrzano chorągiewki lansyerów wjeżdżających w bramy Luwru, ciekawość doszła do najwyższego stopnia i wszystkich oczy zwróciły się aby dojrzeć osobę Sułtana. Jechał on wraz z Cesarzem w tej samej karecie, po prawej ręce Cesarza. Na przodzie karety naprzeciw niego siedział książę Napoleon; naprzeciw Cesarza Fuad pasza. Cesarz usunął się w głąb powozu — przeciwnie Sułtan wychylony ku oknu, tak, że mu się publiczność dokładnie mogła przypatrzeć. Twarz jego wyrazista, piękna, otoczona mocno czarnym zarostem. W następnej karecie jechali Mehmed Murad, domniemany następca tronu, jego brat Abdul Hamid i Jussuf Izzedin Effendi, syn Sułtana. Młody chłopczyk o pięknej, regularnej twarzyczce rozglądający się ciekawie na wszystkie strony, szczególniejszą zwracał na siebie uwagę. W dalszych dziesięciu powozach jechali paszowie i ministrowie, stanowiący orszak Sułtana. W bogato złotem naszywanych mundurach, w czerwonych fezach, dostojnicy tureccy również ciekawie rozglądali się w około, wychyleni z okien powozów. Cesarzowa wraz z księżną Matyldą, otoczona dostojnikami dworu i paniami dworskiemi powitała Sułtana u wielkich wschodów pawilonu zegarowego. Sułtan podawszy ramię Cesarzowej udał się przez salę marszałków do salonu, w którym odbyło się wzajemne przedstawienie obu orszaków dworskich. Wizyta u Cesarzowej trwała krótko. Tylko tyle, ile przedstawienie to wymagało czasu. Sułtana, umęczonego drogą, zwłaszcza, że cierpiał mocno na chorobę morską w ciągu podróży, odwiódł następnie Cesarz w tym samym porządku przez ogród tuilleryjski do pałacu Elizejskiego. Ogród, do którego wolny wstęp miała publiczność, czego nie było w czasie przyjazdu Cesarza rosyjskiego, przepełniony był tłumami ciekawych, dopóki Cesarz, odwiózłszy gości, nie wrócił do Tuilleryów.

Świta Sułtana jest liczniejsza, niż się spodziewano i nie mieści się cała w pałacu Elizejskim, lecz musiano część jej gdzieindziej pomieścić. W orszaku przybocznym znajduje się syn Sadyka paszy, nieodstępny od boku Sułtana, jako posiadający dobrze język francuski. Sułtan bardzo na dworze uczynił wrażenie, uprzejmością, gładkością w obejściu, i widoczną chęcią stósowania się do etykiety tutejszej, z pominięciem ceremoniału wschodniego.

Paryż 2 lipca.

Wł. Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym dla Paryża. Był on tryumfem ducha pracy, postępującego drogą pokojowego, przemysłowego rozwoju, ku udoskonaleniu i zapewnieniu dobrobytu społeczeństw i narodów; był on tryumfem Francyi, która umiała stać się ogniskiem tego postępu i zgromadzić u siebie na wielkiem polu międzynarodowego popisu, wszystko, czego przemysł i praca wszystkich krajów świata dokonać zdołały. Rozdanie nagród przyznanych na wystawie powszechnej odbyło się z nadzwyczajną okazałością, jakiej od czasu zaślubin Cesarza Napoleona przy żadnej innej uroczystości nie zapamiętano. Wjazd monarchy do pałacu przemysłowego na polach Elizejskich, stanowi świetną część tej uroczystości będącej jej pierwszym aktem. Niezliczone tłumy ludności, chcące przypatrzeć się okazałemu widowisku, zapełniły ogród tuilleryjski, plac zgody, pola Elizejskie, któremi miał przejeżdżać orszak Cesarski, tak również ulicę św. Honoryusza i królewską, którędy miał jechać Sułtan. Zaimprowizowane przez doraźnych przemysłowców trybuny z ławek, krzeseł lub drabin wznosiły się wzdłuż drogi, na których miejsce płaciło się po trzy, pięć lub więcej franków, stósownie do wysokości ławki i stopnia ciekawości chcących z nich korzystać widzów. Szczebel na drabinie płacił się po franku, a szczęśliwy kto go mógł dostać i wy[illegible]. Słońce przypiekało dokuczliwie, ale to niezmniejszało gorliwości rozciekawionych tłumów. Wzdłuż drogi od Tuilleryów wyciągniętym szpalerem stała po jednej stronie gwardya narodowa, po drugiej wojsko. Także sam szpaler wyciągnięto ulicami, któremi miano wieść Sułtana, ale tutaj poczynając od pałacu Elizejskiego po prawej stronie ustawiono turkosów, po lewej strzelców wencenskich. Od godziny dwunastej zaczęli się zbierać w pałacu członkowie komisyi wystawy, dygnitarze i zaproszeni goście. Orszak Cesarski wyruszył z Tuilleryów przed drugą, poprzedzony ułanami gwardyi cesarskiej, przy odgłosie witających go wzdłuż drogi, muzyk wojskowych i okrzyków ludności. W pierwszych powozach jechały panie i panowie dworscy, księżna Matylda z księżną Klotyldą, a w końcu w ośmiokonnej karecie Cesarz z Cesarzową, Cesarzewiczem i księciem Napoleonem. Po przybyciu Cesarza, nadciągnął okazały orszak Sułtana. W pierwszych powozach sześciokonnych jechali należący do świty sułtańskiej jenerałowie i dygnitarze Wysokiej Porty. Sułtan wraz z trzema książętami, następcą tronu Mehmed Muradem Effendim, Abdul Hamidem Effendim i Jussufem Izzedinem Effendim, w pozłocistej karecie Wersalskiej, ośmiokonnym, kapiącym od złota, zaprzęgiem. Obok koni szli pieszo prowadzący je masztalerze w galowej liberyi. Orszak posuwał się zwolna noga za nogą; Sułtan wychylony naprzód karety po wojskowemu przyłożeniem ręki do fezu, dziękował za okrzyki, któremi go przyjmowano.

Obrzęd rozdania nagród odbył się ściśle według ułożonego programu. Nawa pałacu przemysłowego, urządzona amfiteatralnie o 20 tysiącach miejsc przeznaczonych dla gości, przybrana była z wielką wspaniałością w różnych krajów, biorących udział na wystawie, godła, chorągwie, arcydzieła sztuki i przemysłu. U strony północnej wzniesiono tron wspaniały, z estradą, na której zajęli miejsce obok Cesarstwa w około tronu Sułtan, książe Walii, książe Artur, książe Humbert i inni książęta krwi. Uroczystość rozpoczęła się za przybyciem Cesarstwa hymnem Rossiniego wykonanym przez orkiestrę i chóry z 1200 osób złożoną. Gdy Cesarstwo zajęli miejsce na tronie, minister Rouher, jako wice-prezes cesarskiej komisyi wystawy, odczytał obszerny raport, w którym skreślił dzieje urządzenia wystawy powszechnej, trudności, jakie miano do przezwyciężenia, tudzież jej wyższość pod każdym względem nad wystawą z r. 1855 i nad wystawą londyńską, a zakończył tem, że jest ona polem wzajemnego poznajomienia się i pojednania wszystkich ludów najdalszych części świata, i zajmie z tego powodu świetną kartę w dziejach panowania Napoleona III i postępu ludzkości.

Mowa Cesarza tchnęła duchem jaknajbardziej pokojowym, jak się tego można było spodziewać, a główny nacisk na to w niej położony iż wielkość Francyi niegdyś burzliwej i niespokójnej, spoczywa dziś w jej pracowitości i uspokojeniu, wyradzającem wielkie myśli i dzieła. Francya jest potężną, szczęśliwą i wolną. Potrzeba być pozbawionym dobrej wiary i patryotyzmu, rzekł Cesarz, aby zaprzeczyć jej wielkości, zamknąć oczy aby nie widzieć jej dobrobytu, zapoznać jej instytucye, aby nie uznać, że jest wolną. Pomimo potęgi Francyi i jej szlachetnej tkliwości w rzeczach dotyczących ojczyzny i godności narodowej, pokój świata nie będzie przez nią zagrożony. Wystawa powszechna otwiera nową erę zgody i postępu. W końcu wyraził Cesarz ufność w ostateczny tryumf zasad moralności i sprawiedliwości, które przez zadosyćuczynienie wszystkim uprawnionym życzeniom same jedne zdołają utrwalić trony, podnieść ludy i uszlachetnić ludzkość.

Po mowie cesarskiej nastąpiło rozdanie nagród. Obdarzeni nagrodami wielkiemi i krzyżami legii, zbliżali się grupami, pod przewodnictwem prezesów sądu każdej grupy, do tronu, i otrzymywali z rąk Cesarza przeznaczone dla nich medale i krzyże, które podawał Cesarzowi marszałek Vaillant. Nagrodę przeznaczoną przez przysięgłych dla Cesarza za prace dotyczące polepszenia mieszkań i bytu robotników, wręczył mu Cesarzewicz. Po skończonej uroczystości Cesarz wraz z Sułtanem i całym orszakiem obecnych książąt i dworu obszedł w około sali wszystkie grupy, i rozmawiał z prezesami komisyi, których mu przedstawiał minister stanu. Odjazd nastąpił około godziny czwartej z tąż samą okazałością. Sułtan odjechał pierwej a Cesarstwo po nim, w tym samym porządku jak przy wjeździe, z tą różnicą, że książe Napoleon odjechał już nie razem z Cesarstwem, ale w jednej karecie z żoną.

Gdym wychodził z pałacu przemysłowego długi czas nie można się było przecisnąć przez natłok ludności na polach Elizejskich i rozchodzące się w rozmaite strony wojsko, — a tymczasem po wszystkich ulicach sprzedawano już mowę Cesarską drukowaną w *Monitorze* wieczornym i rozlepioną po mieście, i cisnęła się, aby ją przeczytać, ciekawa słowa cesarskiego publiczność.

Paryż 3 lipca.

Lud paryski daje dowody taktu lepszego nie raz, niż ludzie polityczni. Cara przyjął chłodno, króla pruskiego lodowato, a Sułtana gorąco. Lud pamiętał na wyrazy Thiersa: W dzisiejszej epoce Turek jest lepszym chrześcianinem niż Car. Sułtan wjechał do Paryża z Cesarzem i ks. Napoleonem nie w ośmiokonnej, jak mówiono, lecz parokonnej karecie, podobnie jak Car. Ośmiokonną karetę użyto dopiero wczoraj, kiedy jechał na rozdanie nagród do pałacu wystawy. Uroczystość rozdania nagród odbyła się z nadzwyczajną okazałością w przytomności ks. Walii, królewiczów pruskiego, saskiego i włoskiego. Cesarstwo jechali z synem i ks. Napoleonem w ośmiokonnej karecie, poprzedzeni dworem. Orszak ich spotkał się z Sułtańskim na placu Zgody i utworzył jeden szereg, w którym Sułtan zajął pierwsze miejsce, tj. na końcu. Pałac wystawy ozdobiony bogato, zapełniony dygnitarzami, dyplomatami, wystawcami i londyńskiemi aldermanami, których oklaskami przyjęto, czekał na Cesarza z muzyką złożoną z 1500 osób, a mającą między instrumentami muzycznemi i działa. Cesarz wszedł do sali najpierwszy, prowadząc za rękę syna; potem Sułtan z Cesarzową. Muzyka zagrała hymn Rossiniego. Była to wspaniała chwila, godna Paryża i obchodu święta pracy. Mowa, którą miał Cesarz, przerywana oklaskami, była słuchaną z natężeniem. Sławiła ona pracę, pokój, zgodę ludzkości, ale napomknęła, że ludność francuska nie zanurza się całkiem w interesach materyalnych, że bije zawsze w jej łonie iskra patryotyczna. O rozbrojeniu, zapowiadanem przez margr. de Lavaletta, nie było w niej mowy. Na obchód święta pracy była ta mowa przynajmniej dwuznaczna. Nastąpiło potem rozdanie nagród. Cesarz otrzymał jedną z nich za wzór domku robotniczego. Nie śmiąc dać mu medalu sam, rozdawca podał go Cesarzewiczowi, ale na znak ojca, ten go dla siebie zatrzymał. Z rodaków otrzymali medale p. **Matejko** za obraz, a p. **Chojecki** za uprawę bawełny. Cesarstwo wrócili do Tuilleryów w takim samym porządku jak przyjechali i o 4tej po południu wszystko się skończyło. W kwadrans potem dzienniki wieczorne doniosły, że Maksymilian I został rozstrzelany; że Prusy nie myślą zwrócić duńskiego Szlezwiku i wydają broszurę o stanie armii lądowej i morskej we Francyi podczas wiosny 1867 r., że Francya zabiera się do fortyfikacyi wzgórza *Dieu de Marq* pod Lille i że kupuje Łodzie działowe rzeczne. W kwadrans potem dziennik *Situation* zawołał: Mieliśmy dziś święto pokoju; mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mieli święto wojny i zwycięztwa. Giełda spadła tego dnia 20 centimów.

Zapewniają, że proces Berezowskiego wytoczy się dnia 15go. Zapaleniec ten jest dobrze traktowany w więzieniu. Umiał on tam pozyskać sobie serca wszystkich, nawet prokuratora. Obżałowany nie pozwala, aby jego czyn był nazywany „zbrodnią“; zagroził milczeniem nie tylko przy śledztwie lecz na audyencyi i sąd unika tego wyrazu. Z razu nie chciał wziąść adwokata, ale gdy mu wytłómaczono, że tego potrzebuje sprawa całego kraju, za radą p. Carnota, wybrał Emanuela Arago, odrzucając Juliusza Favre z powodu, że ten oświadczył się za czasów ks. Morny za przymierzem rosyjskiem, i to czyni go niezdolnym do bronienia Polaka. *Pays* zostający pod wpływem margr. de Lavalette, wzdycha ciągle do przymierza rosyjskiego, i jak p. Bourgoing, pełnomocnik w Petersburgu r. 1831, ogranicza sprawę polską do złagodzenia. *Gazeta Moskiewska* wzdycha również do tego przymierza i ma nadzieję, że propaganda *Pays* wywrze pożądany skutek. *Pays* pragnie zaboru Belgii a *Gaz. Moskiewska* części Turcyi. Ale o ile sądzić można, Cesarz Napoleon nie myśli wcale o Belgii, bo nie chce zerwać z Anglią. Myśli on raczej o przymierzu z Austryą, Włochami i Anglią. Od r. 1863, ajencye tłómaczące w Paryżu dzienniki zagraniczne, nie podały żadnych wiadomości o Polsce, choć działy się tam okropności. Dziś odgadujemy przyczynę tego, widząc, że Polak, który tłómaczył dzienniki w ajencyi Bullier, przesłał do dziennika rosyjskiego *Wiest*, dar 50 fr. z okazyi ocalenia życia Cara. Od parę tygodni ajencya Havas dostała za tłómacza godniejszego Polaka, i od tego czasu dzienniki paryskie mają więcej wiadomości o Polsce. Dowiedziały się one, że w Belgii założyło się Towarzystwo na obronę *religii w Polsce*, że biskup Namurski nakazał z tego powodu modły.

J. des Débats pyta naiwnie *Monitora*, dla czego wypuścił z reskryptu Cara do Gorczakowa wynagradzającego go kanclerstwem, ten ustęp, który mówi, że ks. Gorczakow jednem słowem w r. 1863 rozbroił nieprzyjaciół podnoszących się przeciw Rosyi.

P. Latour Dumoulin, głowa *tiers-parti*, rozpoczął z Izbie dnia 30go czerwca rozprawy nad budżetem. Uderzył on na całą politykę zewnętrzną, wyrzucając jedność Niemiec i opuszczenie Polski, uderzył także na politykę wewnętrzną, zarzucając ściśnianie wolności. Wystawiwszy Cesarza za dobrze usposobionego tak zewnątrz jak wewnątrz i za literalnego, oskarżył dzisiejszy gabinet, mianowicie ministrów Rouhera i Lavaletta. Wczoraj nie było posiedzenia z powodu rozdania nagród, a o dzisiejszem nie mogę jeszcze nic donieść. Pod redakcyą p. Duvernois, *Epoque* staje się organem *tier-sparti*. Zapewniają, że za pośrednictwem hr. Walewskiego, Cesarz znosi się z tą partyą, że widział się znowu z p. Ollivier i że prędzej czy później przyjdzie do zmiany gabinetu.

Po jutrze Cesarz urządzi dla Sułtana przegląd wojska na Polach Elizejskich.

Korespondent petersburski *Union*, udający katolika, twierdzi, że nowe koncylium rzymskie poprowadzić może do... zlania dwóch kościołów: rzymskiego i greckiego. Twierdzi on także, że pansławianizm poprowadzi do konfederacyi, nie szkodząc religii katolickiej i narodowości. Są to prawdziwie rosyjskie twierdzenia.

Cesarz przywdział 25-dniową żałobę z powodu śmierci Ces. Maksymiliana.

Kraków 6 lipca. Całe wczorajsze wieczorne posiedzenie Rady miejskiéj zajęte było odczytem i uchwaleniem projektu wygotowanego przez sekcyę 3cią z udziałem lekarzy, a obejmującego statut zarządu szpitali tutejszych przez Radę ogólną i Rady szczególne. Projekt ten przedłożonym będzie Wydziałowi krajowemu jako mającemu naczelny nadzór nad szpitalami. Sprawozdawcą sekcyi był radzca Dr Wróblewski. Projekt obejmuje szpitale św. Łazarza, św. Ducha, Braci Miłosierdzia i główny Kazimirski. Projekt uchwalony został według wniosków, z tą jedynie poprawką Dra Oettingera, że do Rady ogólnéj zaproszonym ma być jeden z członków wydziału lekarskiego wydelegowany w tym celu przez wydział. Poprawka Dra Warszauera, poparta przez Dra Harajewicza, aby szpitalowi św. Łazarza odjęty był charakter i nazwa szpitala chrześciańskiego, upadła, jak również odpowiednia poprawka Dra Schönborna, aby szpital na Kazimierzu utracił nazwę szpitala starozakonnych. Przeciw poprawce Dra Warszauera zabierali głos radzcy Mieroszowski, X. Górnicki, Dr Strzelbicki. Statut projektowany, obejmujący §§ 54, uchwalony został. Jest on wielce zbliżony do statutu, jakim się rządziły szpitale krakowskie za czasów Rzeczypospolitéj, a prof. Dr Majer słusznie przytoczył, że zniesione instytucye tutejsze po wcieleniu Krakowa do Austryi, wracają zwolna na powrót po uznaniu ich zalet, a ta sama okazuje się potrzeba wrócenia i do dawnego zarządu szpitalnego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz odczytał reskrypt Namiestnictwa z dnia 15 czerwca, który w zadosyćuczynieniu prośbie Rady miejskiéj, zawiadamia Prezydenta o poleceniu Senatowi akademickiemu, aby zwrócono miastu złożone w Bibliotece uniwersyteckiéj pamiątki będące niegdyś własnością burmistrzów krakowskich, a mianowicie: pierścień z herbem miasta i rokiem 1532, wielki kałamarz srebrny w srebrnéj skrzynce, pieczęć dawną burmistrzów i srebrny krucyfiks.

N. Pan nadał naczelnikowi oddziału rachunkowego byłej krajowej dyrekcyi skarbowej w Krakowie, wyższemu radzcy skarbowemu Jędrzejowi **Putschöglowi** opróżnioną posadę radzcy namiestniczego i naczelnika oddziału rachunkowego przy namiestnictwie galicyjskiem.

Ministeryum oświecenia i wychowania zamianowało na przedstawienie odnośnego ordynaryatu zastępcę katechety X. Franciszka **Nieświatkowskiego** rzeczywistym katechetą przy gimnazyum wyższem w Brzeżanach.

Wiedeń 5 lipca. Komisye z izby poselskiej Rady państwa wysadzone nie zalegają pola; wczoraj odbyły się żwawe rozprawy nad projektem ustawy o odpowiedzialności ministrów, który poniżej podajemy, a w rozprawach tych brał udział i kanclerz Beust. Komisya obradująca nad wnioskiem Mühlfelda względem zmiany artykułu 120 p. k. odnoszącego się do zawezwania wojskowych na świadków sądowych, ukończyła już prace swoje w duchu wnioskodawcy poruczywszy wypracowanie sprawozdania posłowi Mendemu. Nareszcie i klub Herbsta-Kaiserfelda odbył naradę, na której zgodził się na wybranie 36 członków do wydziału gospodarczego.

— Projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów wypracowany przez podkomisyę wydziału konstytucyjnego opiewa jak następuje:

§ 1. Członkowie ministerstwa są odpowiedzialni za wszystkie czynności, lub zaniechania, przez które bądź rozmyślnie, bądź z wielkiej opieszałości;

a) naruszają konstytucyą królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, jakąkolwiek ustawę krajową, lub inną ustawę;

b) albo powierzony swej urzędowej działalności publiczny interes znacznie nadwerężają i na szwank wystawiają.

§ 2. Odpowiedzialność ta rozciąga się szczegółowo:

a) na wszystkie w czasie ich urzędowania przypadające czynności najwyższej władzy rządzącej, a szczególnie na rozporządzenia cesarskie na wniosek ich wydane i przez nich kontrasygnowane, lub bez kontrasygnacyi ministra wykonane;

b) na ich własne, w obrębie ich urzędowego działania wydane polecenia i rozkazy;

c) na rozmyślne wspieranie znacznego naruszenia obowiązku (§ 1.) ze strony innego ministra.

§ 3. Urzędnicy mający sobie powierzone samodzielne przewodniczenie któremukolwiek ministerstwu co do odpowiedzialności stoją na równi z ministrami.

§ 4. Prawo dochodzenia z powodu czynności i zaniechań, ogólną ustawą karną objętych, a jednemu z ministrów przypisanych, służy zawsze sądowi karnemu zwyczajnemu.

§ 5. Każdy minister może przez zwykły sąd być zapozwanym o zwrot tej szkody, jaką państwu lub osobie prywatnej wyrządził złem urzędowaniem. Skarga ta jednak o tyle i tak długo nie jest dopuszczalną, o ile o czynność, przez którą naruszenie nastąpiło, skarga przeciw ministrowi wniesiona dalej się prowadzi.

§ 6. Prawo oskarzenia służy każdej z obu Izb Rady państwa. Wniosek oskarżenie na celu mający musi być pisemnie podanym i w Izbie panów przez 20-tu, w Izbie niższej przez 40-tu członków podpisanym. Wniosek ma dokładnie oznaczyć okoliczności, na których się opiera, i naruszenie obowiązku, przedmiotem skargi będące.

§ 7. Każda z obu Izb Rady państwa może także karygodne czyny pod ogólną ustawę karną podpadające uczynić przedmiotem oskarżenia, o ile takowe są w związku z publicznemi czynnościami ministra. W tym przypadku dla podobnych czynów jedynie trybunał państwa jest kompetentnym, a dochodzenie przez zwykły sąd już rozpoczęto odstępuje się trybunałowi państwa.

§ 8. Proces Izby dotyczącej ma w przeciągu 8miu dni po wręczeniu wniosku postawić go na porządku dziennym. Narady odbywają się nad kwestyą, czy Izba ma przejść do porządku dziennego, lub czy chce wniosek oddać wydziałowi do poprzedniego naradzenia się nad nim.

§ 9. Wybrany wydział poczyni stósowne kroki do uzasadnienia oskarżenia; przesłucha dla wyjaśnienia rzeczy świadków i biegłych w sztuce, jak niemniej i ministra, który został oskarżonym, przyjmie od niego pisemne usprawiedliwienie i dokumenta do jego usprawiedliwienia się służące.

§ 10. Przy rozprawach nad sprawozdaniem wydziału może być minister przytomnym i dawać wyjaśnienia. Do przypuszczenia skargi potrzebną jest uchwała większości dwóch trzecich głosów.

§ 11. Jeżeli Izba uchwali postawienie ministra w stanie oskarżenia, minister przestaje urzędować. O uchwale oskarżenia należy uwiadomić Cesarza w drodze adresu.

§ 12. Izba wnosząca oskarżenie może aż do rozpoczęcia procesu przed trybunałem państwa uchwalić większością głosów odstąpienie od oskarżenia.

§ 13. Izba, z której oskarżenie wyszło, wyznacza do bronienia swego oskarżenia przed trybunałem państwa trzech swoich członków.

§ 14. Proces i rozstrzygnięcie oskarżenia toczy się przed trybunałem państwa. Tenże składa się z 24ch członków do wyższego stanu sędziowskiego należących, na całe życie mianowanych, i to 12tu przez Cesarza, 4ch przez Izbę panów, a 8miu przez Izbę poselską. Ci wybierają przewodniczącego z pośród siebie.

§ 15. Skoro obie Izby skargę przeciw ministrowi trybunałowi państwa oddadzą, tenże wybiera z pośród siebie sędziego śledczego do rozpoczęcia procesu, któremu wszelkie prawa przysłużają, jakie ma sędzia śledczy w zwykłem postępowaniu karnem. Tenże może świadków i biegłych w sztuce zaprzysiądz i przesłuchać, lub przesłuchanie takowych przez sąd uskutecznić. Urzędnicy przy tem przesłuchaniu są wolni od obowiązku dochowania tajemnicy urzędowej. Śledztwo ukończyć się winno najdalej w sześciu miesiącach.

§ 16. Skoro sędzia osądzi śledztwo za ukończone, przewodniczący trybunału państwa ogłasza publicznie dzień głównej rozprawy, i oznajmia go tak oskarżycielowi jak i oskarżonemu. Każdy oskarżony ma prawo wezwania sobie obrońcy.

§ 17. Oskarżonemu jakoteż oskarżycielowi służy prawo ekscypowania sześciu członków trybunału państwa bez podania przyczyny. Jeżeli z tego prawa nikt albo wcale albo przynajmniéj w części niekorzysta, należy liczbę sędziów przez losowanie tak zmniejszyć, iżby tylko 12tu pozostało. Przewodniczącego można ekcypcować, ale nie wylosować. W pierwszym przypadku 12stu sędziów stanowiących wyrokujący trybunał, wybiera przewodniczącego z pośród siebie.

§ 18. Postępowanie przed trybunałem państwa jest jawne i ustne, przy którem przepisy ogólnego postępowania karnego o tyle zachować należy, o ile ich niniejsza ustawa nie zmieniła.

§ 19. Wyrok ma wraz z podaniem powodów wypowiedzieć, czy oskarżony jest winnym lub nie. W pierwszym przypadku—do czego większości przynajmniej 8miu głosów potrzeba — należy we wyroku czyny, które za udowodnione przyjęto—i karygodność ich oznaczyć.

§ 20. Prawnym skutkiem skazania, jest zawsze

---

stko razem uderza zmysły. Tam wznosi się księżyc Mahometa, w górę strzela wysmukły minaret; tu ciężkie podstawy egipskich świątyń; tam rogate dachy Japonu, tu filgranowe balkony Szwajcaryi; tam słomiana strzecha holenderskiej chaty, tu rozkoszny pałac tunetańskiego Beja. Owdzie zwaliska starego zamku, niegdyś więzienie, może podziemna studnia w której topił feodalny magnat swój zły humor wraz z jego sprawcą, dziś fabryka serów; dalej powabu pełne, wytworne dwory chińskich mandarynów z którymi dzielą życie płaskonose piękności *niebieskiego państwa*. Na koniu apokaliptycznej postawy wznosi się Karol wielki zazdrośnem patrzący okiem, że cała kula ziemska do niego nie należy. Młyn wietrzny macha skrzydłami jak warjat, kręci się, huczy, straszy. Para świszcze. Koła skrzypią; szydzą z wiatraka i chcą go przygłuszyć. Wśród tego gwaru drzémać zdaje się obojętny, senny marokański pawilon. Z dumą spogląda na przechodniów *Salamlik*: pałac wice-króla Egiptu. Ponuro patrzy świątynia *Edfu* z nad brzegów Nilu; tajemniczo: dziwnego kształtu budynek mieszczący w sobie panoramę kanału Suezkiego zbliżającego Azyę do Europy. Naprzeciw Karola wielkiego, podobnież na ogromnym koniu, jedzie Don Pedro I uśmiechnięty, zdziwiony co on tu robi, wdzięczny zarązem, że go tak wysoko postawili. Nieco opodal: zagroda dla drobiu, grzęda z grzybami, chlewek z owcami, stajnia pełna krów tłustych, białych, wymytych ledwie nie uperfumowanych, szwajcarska izba mieszkańców z nad Wołgi, dąb austryacki, tyrolski domek, *cottage* angielski, i skromna siedziba Gustawa Wazy. Wszystko to razem wzięte, zmieszane, ozdobione kwiatami, bluszczem, pożenione gwałtem, ustawione jakby do tańca pośród zieleniejących trawników, dziwną tworzy całość; piękną? czy rażącą? sam nie wiem. Dopiero przy dnia schyłku, gdy zabłysną miliony świateł, gdy ukaże się zdala szalejący Paryż jakby gwiazdami haftowany, gdy ponad parkiem wystawy zajaśnieją na wieżach różnobarwne latarnie, a gwar ciekawych nieco ucichnie, ów przybytek sztuk pięknych i przemysłu inną przybiera postać. Powoli odsłania się kraj jakiś nieznany, tajemniczy; olbrzymieją gmachy, świecą złociste kopuły, dziwią rozmaitością kształtów śmiałe rąk ludzkich dzieła. Gotyckie wieże niby sędziowie polubowni stoją po środku, zdają się łączyć czasy zamierzchłej przeszłości z wiekiem nowożytnym. Różnice, nierówności znikają. Srogie lwy indyjskich i egipskich pałaców strzegące, mniej dziko, malowane ściany japońskich kiosków, mniej jaskrawo wyglądają. Europejskie zalotne architektów pieścidełka zarysowują się z wdziękiem ubiegając się o pierwszeństwo. Pośród czterdziestowiekowych pomników snują się postacie, duchy czy cienie wywołane siłą nadludzkiej potęgi... Tu Beduin w białym burnusie, tam ogorzały Arab w błękitnym zawoju, Grek w złocistej szacie, Turek w czerwonym fezie; tu błysnął białem okiem murzyn czarniejszy od nocy, owdzie zaiskrzył djament wystrojonej paryżanki, może ręką murzyna tego wykopany; mignęła czerwoną suknią Hiszpanka zdobna w warkocz od twarzy murzyna czarniejszy; przesunął się poważny syn Wielkiej-Brytanii; przebiegło grono dziatek pędzące za kółkiem z dzwoneczkami. Przerywane rozmowy, śmiechy, piosenki, napełniają powietrze. Niekiedy ozwie się bęben; słychać muzykę, trąby, piszczałki. Wesoło!... jak gdyby łez na świecie nie było!... Migocą światła; gdzie okiem rzucić, girlandy, festony, bukiety pałające. Trocadero dumnym jaśnieje blaskiem; piętrzy się na granitowych stopniach dwoistym rzędem płomyków otoczony i niknie w niezmiernej świateł powodzi. Na wybrzeżach jak wzrok zasięgnie, długim szeregiem ustawione latarnie chcą z mleczną drogą iść w zawody. Po środku tych wieńców leży na ziemi rozciągnięty skarbiec ludzkiej pracy. Nad jego głową powiewają chorągwie, czujne strażnice zamkniętych w nim bogactw. Jasno wśród ciemności.

Rzućmy na chwilę ogród. Oto ozwał się dźwięk jakiś dotąd niesłyszany. Poważne głosy, grzmiące, ponure, nagle zlewają się w harmonję. Uchonie nawykłe odróżnić zrazu nie może tej mieszaniny tonów. Zabrźmiała nuta na wpół wesoła, na wpół rzewna, a w końcu śmieszna. Olbrzymim dzwonom kazano wygrywać arję! Niegdyś dzwon miał za godło: *Vivos voco, mortuos plango, fulgora frango* (żywych wzywam, zmarłych opłakuję, gromy przebijam); dziś... według wyrażenia naszej Deotymy jest wszędzie *dzwonem na głuchych*. Zrobiono więc z niego narzędzie muzyczne. Zabawną rolę grają te spiżowe postacie zawieszone dla wykonania za pomocą stosownego mechanizmu piosneczki. Jest to parodja powagi. Uderzyła godzina. Chodźmy do Pekinu. Ujrzymy teatr chiński. Ciekawa rzecz dla nas zacofanych Europejczyków.

Trzeba wiedzieć że w Paryżu jest *teatr rozmaitości*, w którym przez kilkadziesiąt dni z rzędu dają jedną sztukę; jest teatr zwany teatrem *wodewilu*, w którym nigdy wodewilów nie grają; jest *Odeon*, który nigdy niewidzi Eurypida ani Sofoklesa; jest teatr *wesołości (de la gaieté)* gdzie przedstawiają morderstwa ,trucizny i dramata pobudzające do łez; jest opera *komiczna* gdzie śpiewają opery tragiczne; jest teatr *du gymnase* gdzie nie ma żadnych sztuk gimnastycznych; jest teatr *fantazyj* paryzkich *(des fantaisies)* w którym nie ma wcale nic fantastycznego a na teraz grają operę Mozarta; jest teatr *nowości* (*des nouveautés*) gdzie można widzieć codziennie stare utwory; jest nawet koński maneż *(cirque)*, który służy za salę do koncertów. Owoż w parku otaczającym pałac wystawy, zbudowano teatr zwany *chińskim* dla tego że dwóch niezgrabnych chińczyków wnosi stoły dla kuglarzów, którzy są francuzami i może nigdy „niebieskiego“ państwa nie widzieli. Łamane sztuki są tego rodzaju, jakiemi zachwycają się mieszkańce naszych powiatowych miasteczek. Mniemacie, że przynajmniej muzyka chińska gra narodowe śpiewy i tańce wyznawców Konfucyusza? Wcale nie. Dobra orkiestra przy świetle lamp zatkniętych na kijach, które naśladują bambusy, wygrywa chrześcijańskie walce i niechrześcijańskie polki, potępione niedawno przez paryskie duchowieństwo. Dla zabawy publiczności występnje człowiek ubrany za żabę, europejczyk naśladujący Indyanina (*l'homme caoutchouc*), który jak gdyby stawów nie miał, wywraca się w rozmajtych kierunkach, wygina się na obie strony z równą łatwością. Jest to zadziwiające zjawisko ale obrzydliwe. Nareszcie pokazują się wyuczone pieski, które tańczą, kręcą się i skaczą przez krzesła. Ogromny tłum codziennie zapełnia ów teatr. Wszystkich ludów języki dają się tam słyszeć. Rzęsiste sypią się brawa. Co myśleć o publiczności XIXgo wieku, którą zachwyca widok skaczących przez stołki piesków?!... Wartoż jechać po to z nad brzegów Gangesu, Senegalu, Orinoko, Tamizy? Francuskie dzienniki mówią jednak, że królowi pruskiemu bardzo podobał się chiński teatr. Nic dziwnego. Nigdy nie bywa na naszych jarmarkach.

Wśród przedstawienia pocieszać się można herbatą *lansińską*, zebraną zapewne nad mexykańską odnogą. W porcelanie chińskiej fabryki *sewrskiej*, z okolic Paryża, podają materyały potrzebne dla zrobienia nektaru, którym upajają się „synowie nieba“ i ich wierni poddani. *Garson* francuskiemi palcami, według chińskiego zwyczaju, kładzie cukier do filiżanek, stojących na blaszanych podstawkach. Na wierzch cukru sypie się łyżeczka herbaty, zalewa się wrzącą wodą, nakrywa się miseczką nieco większą od otworu filiżanki i napój gotów. Wtedy według regulaminu, który wchodzi w skład edukacyi tego postępowego narodu, wielki palec potrzeba oprzeć na boku filiżanki, małym podtrzymać blaszany spodek, drugim palcem strzedz miseczkę aby się nie zsunęła i pić cedząc ostrożnie dla uniknienia natrętnie cisnących się do ust listków. Prawdę mówiąc, tak przyrządzona herbata dobra; lepsza jednak nasza z polską śmietanką, polskim kożuszkiem, z sucharkami, bułką z sandomirki i świeżem masłem. Tego nie ma na powszechnej między-narodowej Wystawie!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

usunięcie skazanego z rady korony; można jednakże według jakości okoliczności obciążających zawyrokować usunięcie skazanego ze służby państwa, a nawet pozbawienie go praw politycznych. Jeżeli na oskarżonym i oprócz tego ciąży jakiś czyn ogólną ustawą karną objęty, trybunał państwa zastosuje do niego przepisy tej ustawy.

§ 21. Trybunał państwa skaże osądzonego na zwrot szkody, jeżeli tak wysokość onej jak i osobę, której się należy, dokładnie oznaczyć można. W razie przeciwnym zawyrokować należy zwrot szkody, a oznaczenie jej wysokości pozostawić zwykłej drodze prawnej.

§ 22. Przeciw wyrokowi trybunału państwowego nie ma środka prawnego.

§ 23. Postępowania co do przypuszczonej uchwały oskarżenia, nie wstrzymuje ani odroczenie lub zamknięcie rady państwa, ani nawet rozwiązanie Izby poselskiej.

§ 24. Dochodzenie trybunału przeciw ministrowi nie jest dozwolonem, jeżeli od spełnienia czynu, przedmiotem dochodzenia będącego więcej niż lat 10 upłynęło, a żadna z obu Izb Rady państwa nie powzięła uchwały oskarzenia.

§ 25. Prawo oskarżenia (§ 5) przedawnia się według przepisów ogólnego prawa cywilnego.

§. 26. Cesarz wykonywa prawo łaski na rzecz ministra za winnego uznanego, jedynie na wniosek odnośny przez tę Izbę Rady państwa postawiony, od której wyszło oskarżenie.

§. 27. Oddalenie ze służby oskarżonego przed ukończeniem procesu nie jest dozwolonem. Okoliczność, że minister już pierwej ustąpił lub państwu więcej nie służy, nie stoi na zawadzie oskarżeniu.

§ 28. Ustawa niniejsza obowiązywać zaczyna z dniem ogłoszenia.

— Z tamtej strony Litawy dowiadujemy się, że reprezentacya miasta Pesztu wygotowała już wykaz osób uprawnionych do zasiadania w sądach przysięgłych, i że reklamacye tylko do 7 b. m. zaniesione być mogą. Zdaje mi się, że instytucya ta w Węgrzech wnet zaprowadzoną zostanie.

Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza dziś nominacyą jenerała barona Gablenza na główno dowodzącego w Zagrzebiu. Dzienniki zagrzebskie witają nominacyą tę z radością, upatrując w niej pocieszający fakt, że nieznaleziono jenerała krajowca, któryby chciał przyjąć na siebie rolę zmuszającą go do wystąpienia przeciw ziomkom swoim. Zastępca bana baron Rauch oświadczył wczoraj przedstawiającym mu się dostojnikom, że niewzruszenie trzymać się będzie zasad unii, i spodziewa się poparcia ze strony władz, ponieważ N. Pan sam sobie unii życzy.

Przesadzone po części doniesienia dzienników o zaburzeniach w Riece dały powód do mniemania, że w mieście tem życie i majątek mieszkańców pozbawione są wszelkiego bezpieczeństwa; troskliwy o życie swych poddanych rząd rosyjski miał nawet już wysłać kilka okrętów wojennych dla zabezpieczenia pięciu głów drogich. Otóż teraz ogłasza prezydent miasta Manzoni, że bezpieczeństwo życia i majątku w Riece nigdy nie było zagrożone.

Włochy.

Korespondent rzymski do *WAb. Post* donosi pod dniem 28 czerwca następne szczegóły w wilię uroczystości śś. Piotra i Pawła w bazylice śgo Piotra w Watykanie:

Po prymaryi paliusze arcybiskupie, jak wiadomo, według starożytnych wzorów przez zakonnice z poświęcanej wełny tkane, odniósł jeden z kanoników do zakrystyi, aby je po nieszporach złożyć do poświęconych w zeszłym roku paliuszów na grobie śgo Piotra.

O godzinie 11tej zebrała się kapituła i całe duchowieństwo w bazylice na nadzwyczajną uroczystość. Właściwa ambona śgo Piotra, w rzeczywistości rzymska, drewniana, słoniową kością wyłożona *sella curulis*, która, odkąd Barberini na rozkaz Aleksandra VIIgo ukrył ją w bronzowym ołtarzu, a więc od dwóch wieków, już ludowi nie była pokazywaną, została przeniesioną z uroczystą procesyą z miejsca swego do kaplicy, gdzie wystawioną będzie na publiczną adoracyą przez całe siedm dni. Czterech kanoników od śgo Piotra w bogatych ornatach, nieśli ją na kosztownych marach z nakryciem haftowanym złotem, którego kutasy czterech biskupów w ubiorze pontyfikalnym trzymało. Palące się pochodnie woskowe otaczały tę rzadką relikwią.

O godzinie 4tej otwarła się *Reverenda camera apostolica* czyli owa sala, w której podatek, census składany bywa. Gdy stolica apostolska jakie prawo rzeczowe na drugiego przelewała, zastrzegała sobie jako znak *dominii directi* bardzo umiarkowaną daninę. Danina ta składa się z pieniędzy, z kielichów, cyboriów, złotych i srebrnych tac i waz, wosku w kręgach i świecach i t. d. i płaconą być musi w wilią uroczystości śgo Piotra. W tym celu siedzi kardynał *camerlingo pro tribunali*, i urzędnik wywołuje głośno imię płacącego, który odpowiada *adsum* i składa daninę. I tak n. p. płaci kapituła katedralna śgo Piotra za używanie wody przeznaczonej do obu wodotrysków na placu śgo Piotra 1 funt wosku.

Podobną daninę płacą Franciszkanie z Asiżu za podwyższenie ich kościoła do rangi bazyliki. Grunt na którym stoi klasztór Kapucynów w Civittavecchia należy do kamery apostolskiej. Dla utrzymania *dominii derecti* musi jeden kapucyn ukazać się i wymieniwszy swoje imię, trzy razy zawołać Imię Jezus. Kameduli płacą od Juliusza II pod nazwą: „za zachowanie swych przywilejów“ uncyę złota; Benedyktyni z Monte Cassino z tego samego tytułu 8 dukatów; Dominikanie z Pesaro za zostawione im w r. 1842 domy 10 szkudów; równą sumę Cystersi za grunt, gdzie wybudowali dom. Podobnież czynszują prawie wszystkie familie ś. Piotrowi. Borghese daje pomiędzy innemi srebrny półmisek ważący 1 funt; Barberini funt wosku, Buoncampagni 2 funty wosku i 2 dukaty; tyleż Corsini. Brancadoro srebrny kielich wartości 80 szkudów; Bonaparte od r. 1856 funt wosku; wielki młyn w Monte sicuro pod Ankoną od roku 1835 kielich kosztujący 80 szkudów i t. d.

W ogóle wynosi *census* składany w dniu dzisiejszym 12 kielichów, 25 cyboryów, 9 miednic złota lub srebra, około 4 centnarów wosku i przeszło 9000 szkudów. Danina jaką Parma i Piacenza i królowie Sabaudyi aż do Wiktora Emanuela płacili — ostatni kielich złoty — bywa wprawdzie żądaną, lecz już nie płaconą więcej. Powód tej daniny podaje historycznie *Liber censuum*. Tego roku *Reverenda camera* wcześniej niż zwykle została zamkniętą, gdyż daniny szybko wpływały i wszystko do wielkich nieszporów przygotowywało się.

Nieszpory rozpoczęły się o godzinie 6tej uroczystem *ingresso* Ojca S. na *sella gestatoria*. Znów słyszeć się dały okrzyki *evviva*, lecz gdy Papież zbliżał się do zakrystyi, uważałem, że tej demonstracyi rozkaz położył przeszkodę, i dla tego mogliśmy w winnej Papieżowi czci otrzymać błogosławieństwo. Trybuna dyplomatyczna, bardzo skąpo była obsadzona, a monarsza całkiem próżna; przepełnione zaś były wszystkie w krzyżu kościoła ustawione *pedie*. Przy wielkim ołtarzu ławki nakryte były białemi obrusami, aby na nich przy kanonizacyi zwyczajowe opłatki, chleb, wino, woskowe świece i klatki z gołębiami lub wogóle z ptastwem kłaść można. Papież zaintonował nadzwyczajnie silnym głosem antyfonę, którą kapela papiezka według zwyczaju prowadziła dalej. Wszyscy prawie obcy biskupi i wszyscy kardynałowie uczestniczyli w nieszporach.

Gdy się nieszpory skończyły rozpoczęła się iluminacya placu śgo Piotra i bazyliki. Używa się do tego 4400 tak zwanych weneckich latarni — z białego papieru zrobionych globusów, w których świece stoją. Doliczywszy do tych latarni postawione na kolonadzie misy ze smołą, liczba płomieni dojdzie do 5200. Mówiono mi, że 360 ludzi zajętych było zapalaniem, i że iluminacya śgo Piotra kosztowała 600 szkudów. Silny wiatr północny przeszkadzał illuminacyi. Na placu śgo Piotra zgromadzonych było około 50,000 ludzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. W tych dniach spodziewany tu jest p. Namiestnik, który ma zarazem zwidzić Wieliczkę i kopalnie tameczne.

— Dyrektor Instytutu technicznego w Krakowie, mając sobie poruczone użycie funduszu 700 złr. jako reszty dochodu balu danego 5 lutego r. b. na korzyść ubogiéj młodzieży tegoż Instytutu, stosując się do woli ówczesnego komitetu balowego, postanowił rozdzielić tę kwotę w równych częściach między dwóch ukończonych uczniów Instytutu, celem dalszego ich kształcenia się w jakim zakładzie bądź w państwie austryackiem — bądź też za granicą. Ubiegający się o to jednorazowe stypendyum zgłosić się mają do kancelaryi dyrektora wraz z dowodami potrzebnemi, najpóźniéj do d. 25 lipca i być w możności odpowiedzenia warunkom konkursu, a mianowicie, iż w tutejszym instytucie ukończyli nauki z odznaczeniem, że się zachowywali nieskazitelnie, i wykazania, w jakim kierunku kształcić się nadal pragną. Pierwszeństwo mają ci, co w tym roku lub w dwóch latach poprzednich ukończyli nauki; którzy się pragną kształcić w specyalnych akademiach lub szkołach w naukach budownictwa lub inżynieryi, albo w zawodzie technologii chemicznéj, lub mechanicznéj, w szkołach przemysłowych lub fabrykach, mianowicie w gałęziach, w których brak w kraju ludzi specyalnie uzdolnionych, mianowicie: papierników, tkaczów, farbiarzów, garbarzów, cukrowarów i t. p. Uczniowie, którzy przed rokiem lub dwoma laty opuścili tutejszy Instytut techniczny, muszą się wykazać, iż do téj pory pracowali w jednéj z wymienionych powyżéj gałęzi nauk technicznych.

— Czytamy w *Dzienniku Lwowskim*: „Na nic się nie przydała przezorność zarządów obudwu kolei i surowy zakaz, ażeby żaden z Polaków nie śmiał podczas przejazdu carycy moskiewskiéj być użytym w służbie ruchu przy kolei.— Rozkaz ten tak dalece został przekroczony, że nietylko że był użytym jeden Polak na usługi carycy, ale z nią jechał 4 stacye, był nim człowiek z niższéj służby kolejnéj — który na jednéj ze stacyi pomiędzy Lwowem a Stanisławowem podając czy odbierając coś z wagonu, w którym siedziała caryca, przystanął na stopniu wagonu,— pociąg nagle ruszył a ten trzymając się drzwiczek jechał w takiéj pozycyi dopóty aż jedna z dam dostrzegłszy go zaprosiła do wagonu, w którym właśnie siedziała caryca; skulony biedak stanął w kącie i dopiero po wielkich a wielkich prośbach i namawianiach dam dworskich i carycy raczył usiąść. Ponieważ pociąg szedł podwójnym przyspieszonym biegiem i nie na wszystkich stacyach przystawał, musiał nasz ziomek przez 4 stacye towarzyszyć i bawić swoją osobą carycę i jéj przyboczne damy; caryca rozpytywała swego gościa o wiele szczegółów.“

— Piszą nam z Jordanowa, że po długich zabiegach utworzyła się tam wreszcie Rada miejska, którą aż dwa razy wybierać musiano. Korespondent nasz donosi nam o wielkich z tego powodu intrygach, o grze osobistych interesów i t. d. Mniemamy, że jeżeli walka toczyła się godziwemi środkami między stronnictwami, dowodzi to właśnie poczucia ważności instytucyi. Ambicye zaś osobiste nie są wcale naganne, skoro nie są wyłącznym celem współzawodnictwa lecz jedynie bodźcem; z braku ambicyi bowiem wyradza się obojętność. Wybrani zostali do Rady miejskiéj między innymi pp. notaryusz Skowroński, sędzia Kraupe, proboszcz miejscowy X. Nowak, wikary X. Zaus, właściciel ziemski Awit Wilkoszewski, nauczyciel Ligaszewski, dzierżawca dóbr Hieronim Munk, kupiec E. Karach, proboszcz z Trzebini X. Hanuszewski i 9 innych mieszczan. Tak utworzona Rada miejska wybrała burmistrzem swym notaryusza Dra Skowrońskiego 14 głosami przeciw 3. Nowy burmistrz przyjął ten urząd i takowy bezpłatnie pełnić podjął się. Wybór ten jest zadatkiem uregulowania stosunków gminnych, oraz porządku i sprawiedliwości.

— Oprócz wymienionych już wystawców galicyjskich, otrzymali na wystawie paryskiéj nagrody: hr. Dzieduszycki prawdopodobnie Włodzimierz, medal śpiżowy za płody lasowe; p. Dąbrowski z Uliczna, medal srebrny za płody rolnicze do klasy żywności należące i medal śpiżowy, za płody rolnicze nie służące do pożywienia; p. Erazm Wolański z Czarnokoniec, za oleje lotne; hr. Aleks. Branicki z Suchéj, pochwałę za płody górnicze i wyroby hutnicze; Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, pochwałę za zbiorową wystawę płodów rolniczych.

— Ze względu na amnestyę daną Węgrom, podnoszą się w dziennikach węgierskich głosy, że kiedy żywi otrzymali amnestyę, słuszna, aby ją otrzymali umarli. Na podstawie tego rozumowania poruszono myśl wzniesienia pomnika dla powieszonego prezesa rady ministrów z r. 1848 hr. Ludwika Batthyanyi.

— Posługacz przy kasie Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Bydgoszczy nazwiskiem Kozłowski, który sprawował się zawsze wiernie i posiadał zaufanie swoich przełożonych, skradł 75,000 talarów i z niemi puścił się do Czerska, a stamtąd popłynął do Torunia w zamiarze dostania się do Królestwa Polskiego. Ponieważ policya wpadła na ślad jego, przeto zdołano go ująć ze wszystkiemi pieniędzmi.

— Znany jenerał grecki z czasów wojny o niepodległość, Hahn, umarł 3go lipca w Interlaken w Szwajcaryi w bardzo podeszłym wieku. Już przed rokiem rozeszła się była pogłoska o jego śmierci za przybyciem do Aten.

— *Dresdner Journal* donosi pod d. 4 b. m., że dokopano się z boku do zawalonego w d. 2 b. m. szybu w kopalni węgla pod Lugowem, gdzie 103 kopaczy zasypanych zostało. Jeden z górników opatrzony w żywność, dostał się już w głąb kopalni. Nie wiadomo jeszcze, czy zastał kogo przy życiu.

— Dnia 5go lipca po południu chmury dopiero występować poczęły a o 7éj sprowadziły burzę z deszczem ulewnym. Ciepło w cieniu doszło do + 22°,0 od + 9°,0. Wiatr północny przeszedł na zachodni. Barometr małym uległ zmianom i wskazywał dnia 6go lipca o godzinie 6téj rano na 328''',74; termometr zaś + 13°,2 R.

— W niedzielę dnia 7go lipca, Śgo Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 8go lipca, Śtéj Elżbiety królowéj wdowy.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lipca.

HOTEL SASKI: Roman Łubkowski z Warszawy, Otto Bockhoff kupiec z Prus, Józef Reinitz fabrykant z Wiednia, Henryk Hennigsen Dr fizyki z Ortenburga, Piotr Traband z Francyi, Władysław Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Floryan Wysocki właściciel dóbr z Galicyi, Władysław Podgórski kupiec z Warszawy, Lerche z Francyi, Kazimierz hr. Wodzicki właściciel dóbr ze Olejowa, Gustaw Schmid urzędnik ze Lwowa, Michał Pawiński z Galicyi, Józef Sowikowski z Galicyi, Karol Hassfild kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Mikołaj hr. Czarnomski właściciel dóbr z Odessy, Władysław Majewski ze Lwowa, Wojciech Porembski dzierżawca z Tarnowa, Emilia Matczyńska z Sieniawy, Józef Podowski, Antoni Siebauer ze Lwowa, Bolesław Augustynowicz ze Złoczowa, Władysław Daniewski ksiądz z Lublina, M. Wencel emeryt z Warszawy, Aleksander Napadiewski właściciel dóbr z Więckowic, Wacław Manejowski literat z Warszawy, Juliusz Lanków kupiec z Wiednia, Szymon Graeyan kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Żelisława Bobrowskiego o nakazie zapłacenia Herszowi Treller sumy weksl. 580 złr.; kurator Dr Koczyński.— Sąd w Złoczowie mających wiadomość o życiu lub śmierci Edwarda Chłopickiego właściciela części dóbr Chlebowic w obw. Brzeżańskim; zgłosić się do Dra Wesołowskiego lub Dra Starzewskiego w Złoczowie w ciągu 4 miesięcy.— Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek firmy „Mojżesza Byka wdowa“ kurator Dr Białoskórski, zgłoszenie się wierzycieli do 31 sierpnia.— Sąd lwowski Franciszka Grabowskiego i Kazimirę Homolaczową, o wydaniu im pozwu przez Leonardę Wisłocką i Emerykę Burzyńską o ekstabulacyą sumy 2,900 zlr. z dóbr Sielec i Łąka, kurator Dr Roiński.— Sąd stanisławowski Leokadyą bar. Sentenis o nakaz. zapł. 337 złr. Eslerze Heine Schwarz; kur. Dr Maromorosz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lipca. Sułtan był dziś w odwidziny u Cesarstwa w Tulieryach, a potem zwidził dom Inwalidów. Wczoraj przyjmował Sułtan p. Lessepsa i wywiadywał się u niego z wielkiem zajęciem o postęp robót około przekopu Suezkiego, a oraz przyrzekł mu przychylne wsparcie. Król portugalski przybyć ma 6go do Bordeaux i uda się wprost do Genewy, skąd wraz z małżonką (wracającą z Włoch) przybędzie do Paryża. *La France* pisze, iż dwór cesarski przywdział dziś żałobę. Ten sam dziennik mówi: Nic nie potwierdza pogłoski o zamordowaniu posła francuskiego w Mexyku.

Paryż 5 lipca. Żałoba dworska po śmierci Cesarza Maksymiliana trwać będzie 30 dni.

Londyn 4 lipca. *Times* pisze: Sułtan przybędzie 12go do Londynu i przyjął zaproszenie na 19go na bal do sekretarza stanu spraw indyjskich. Królowa Wiktorya na wiadomość z Niemiec otrzymaną o śmierci Cesarza Maksymiliana, odwołała bal zapowiedziany w pałacu Buckingham na cześć Sułtana. Wszelako przegląd floty odbędzie się.

Londyn 4 lipca w nocy. W Izbie wyższej lord Hughton stawia interpelacyę względem tłumaczenia traktatu luxemburgskiego. Lord Derby odpowiada, że nie lekceważy przyjętego przez Anglię zobowiązania, ale poręczenie zbiorowe znaczy tyle, że żadne mocarstwo niema oddzielnie obowiązku wykonywać poręczenia, jeśliby między innemi stronami uczestniczącemi zachodziła różnica zdań. Poręka zbiorowa zawisła od warunku zgody między poręczycielami. Prusy wiedzą to dobrze. Nikt nie może domagać się od Anglii interwencyi indywidualnej; jeśliby Prusya lub Francya naruszyły neutralność, albo jeśliby Rosya wzbraniała się wdać, albo jeśliby Francya i Prusy naruszyły ze wszech stron neutralność, natedy rękojmia byłaby zawisłą od uczciwości wszystkich stron uczestniczących, a nie od siły oręża, a gdyby rękojmia naruszona była jednostronnie, inne państwa poręczające musiałyby wprzódy zgodzić się między sobą, co czynić im wypadnie. Lord Russell ubolewa, że przedmiot ten przyszedł pod rozprawy, które niemile dotkną Prusy. Tłumaczenie lorda Derby, że zobowiązanie się jest więcej moralne niż techniczne, jest zaiste prawdziwem, mimo tego jednak traktat poręczający, nie jest świstkiem papieru bez wartości. — W Izbie niższej lord Stanley odpowiadając na interpelacyę Sandforda, rzekł: Nie nadeszło jeszcze urzędowe potwierdzenie śmierci Cesarza Maksymiliana; wszelako nie można już wątpić o jego straceniu; jest to godne pożałowania okrucieństwo niepolityczne. Dalsze o niem zdanie byłoby w tej chwili bezskuteczne. Disraeli oświadcza później, że gdy nadeszła właśnie urzędowa wiadomość o śmierci Cesarza, królowa odroczyła jutrzejszy przegląd wojsk.

Florencya 4 lipca. Prezes ministrów Rattazzi oznajmia Izbie, że król przyjął dymisyę ministra skarbu Ferrara, i jemu samemu (Rattazzemu) poruczył tymczasowo tekę skarbowości; na interpelacyę deputowanego Lanza mówi, że powodem dymisyi Ferrary był szczególniej projekt ustawy o dobrach kościelnych, nad którym Izba jutro naradzać się będzie; lecz na teraz nie może dać żadnych innych wyjaśnień.

Nowy Jork 3 lipca. Potwierdza się urzędownie, że również jenerałowie Mejia i Miramon zostali rozstrzelani. Kongres znów się zbierze.

Wiedeń 5 lipca.

b—. Szesnaste posiedzenie izby deputowanych Rady państwa. Na ławie ministrów: Beust, Becke i Taaffe.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się krótką, ale uroczystą przemową Dra Giskry z powodu okrutnego losu, jaki spotkał jednego z najszlachetniejszych książąt. Dr. Giskra posiada, jak wiadomo, organ tak dzwięczny, jakiego mu najznakomitsi mowcy parlamentarni pozazdrościć mogą. Głos jego silny i donośny w ciągu obrad, nabrał dziś dziwnego ciepła i rzewności, kiedy mówił o zgonie Cesarza Maksymiliana. Słowa jego nie były czczemi frazesami, mają one swe znaczenie polityczne. Jako prezes reprezentacyi zachodniej połowy monarchii rzucił on niejako klątwę na nieludzki czyn Juareza, piętnując go prawdziwem mianem, na jakie zasługuje, mianem niesłychanego barbarzyństwa i okrucieństwa.

Izba przejęta jednym duchem, w poważnem milczeniu jednogłośnie przychyliła się do przedstawienia Dra Giskry i poleciła deputacyi wywiązać się z tak smutnego obowiązku. Deputacya ta składać się będzie z prezydyum, sekretarzy i kwestorów izby.

Następnie poseł Plankensteiner (ze Styryi), pod którego przewodnictwem, jak już donosiłem, zawiązał się był klub ekonomiczny, stawia wniosek naglący względem wyboru komisyi dla zbadania kwestyj ekonomicznych nie z 21, ale z 36ciu członków złożonej, na co się izba zgodziła.

Dr van der Strass uzasadnia wiosek swój co do wyboru komisyi, która ma się zająć wypracowaniem ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Dr van der Strass mówił krótko i zwięźle, lecz niestety wśród nieuwagi Izby. Wykazał on, że w wielu państwach ustawa o stowarzyszeniach należy do tak zwanych ustaw zasadniczych; w Austryi zaś wszystko w tym względzie zawisło od samowoli rządu. W państwie konstytucyjnem potrzeba stowarzyszeń i zgromadzeń staje się z dniem każdym żywotniejszą; istniały i istnieją one w Austryi, lecz bezprawnie, zkąd mnóstwo procesów kryminalnych. Następnie mowca dowiódł, że od r. 1861 taka ustawa już jest właściwie wypracowaną — lecz do dziś dnia nie przedłożono jej Izbie.

Po Dr van der Strass zabrał głos minister Taaffe. Mówił on po raz pierwszy; krótka jego przemowa nie odznaczała się ową swobodą, jaka wiała z mów jego kolegi, którego zastępcą mianowany został. P. Taaffe, jak się zdaje nie nauczony przygodami p. Komersa, starał się Izbę przekonać, że właściwie komisya taka teraz zbyteczna, bo sam rząd wkrótce przedłoży ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. — Słowa p. ministra przebrzmiały bez wszelkiego wrażenia.

Dr Strass w okoliczności, że rząd przedłoży projekt ustawy, nie widzi przeszkody do wyboru komisyi, której przecież można będzie potem poruczyć zbadanie projektu rządowego. Zdaniem mowcy rząd tamuje działalność Izby przez powolne przedkładanie ustaw.

Przy tej sposobności p. Beust broniąc rządu od zarzutu, jakoby się ociągał z przedłożeniem ustaw, wymierzył swój ogień przeciw większości niemieckiej i odparł pociski dziennikarstwa, że nie tworzy ministerstwa parlamentarnego. P. Beust przemówieniem swem rzucił niejako rękawicę w oczy większości, której się prawie udało otumanić opinię publiczną, że nie jej to winą, iż ministerstwo się jeszcze nie ukonstytuowało.

Tłómacząc mowę p. Beusta na język niedyplomatyczny, dochodzimy do tej treści: „Czekałem na koryfeuszów izby, ażali nie zechcą przyjąć ofiarowanych sobie tek, dla tego, ociągałem się — więc trudna rada.“ Mową swą kłam zadał p. Beust doniesieniom utrzymującym, że nie ofiarowano nikomu ministerstwa. Wiem nawet z pewnego źródła, że p. Hasner był już faktycznie ministrem oświecenia i później niż w ostatniej chwili dopiero odmówił. — Swoją drogą nie ma czego żałować, że tacy koryfeusze, jak Herbst et consortes, nie chcieli wstąpić do ministerstwa!

Izba następnie przyjęła wniosek van der Strassa; głosowali za nim nawet ministrowie Beust i Taaffe, jako deputowani. Krokiem tym oznajmili niejako, że zapewne na jednem z najbliższych posiedzeń rząd przedłoży projekt ustawy o stowarzyszeniach; wybór więc komisyi jest im obojętnym.

Izba zgodziła się również na przedstawienie komisyi 9ciu, która była wysadzona w celu zbadania wniosku Skenego względem wyboru komisyi finansowej. Do niej wybrano 12 członków: z Polaków wchodzi doń pan Hausner, którego Izba obrała, chociaż delegacya nasza innego kandydata przedstawiła. Do komisyi gospodarskiej wchodzą z Polaków: hr. Henryk Wodzicki, Rogawski, Wężyk i Horodyski.

Posiedzenie skończyło się o godzinie ½ do 3éj.

Następne posiedzenie we środę d. 10go. Będzie to zapewne jedno z najburzliwszych; na porządku dziennym znajduje się bowiem między innemi: Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej nad ustawą o odpowiedzialności ministrów, tudzież pierwsze odczytanie wniosku Dr Mühlfelda względem ustawy religijnéj.

Wrażenie sprawione śmiercią Cesarza Maksymiliana jest prawie wyłącznym i dziś jeszcze przedmiotem zajęcia publicznego, a w obec niego wszystkie inne sprawy ucichły. Wykonanie wyroku okryte jest dotychczas tajemnicą, którą pogłoski w Wiedniu obiegające o jakich nam właśnie donoszą prywatnie, uchylać się zdają. Ale czekamy ich potwierdzenia lub urzędowego zaprzeczenia. Przypomnieć atoli można, że pisano już o postępowaniu obelżywem i okrutnem, z jakiem odbywały się egzekucye w Mexyku. *Indépandence belge* potwierdza to. *La France* powiada, że d. 1go b. m. wieczorem o 7ej rząd francuzki zażądał telegrafem od swojego posła w Washingtonie doniesienia o prawdziwości pogłoski obiegającej w Paryżu o śmierci Maksymiliana I. D. 2 b. m. o 10ej rano nadeszła odpowiedź potwierdzająca, tudzież doniesienie, że Juarez wzbrania się wydać ciała. Zachodziło pytanie: kto żądał wydania ciała i komu Juarez odmówił. Dalsze doniesienia telegrafowane, nie przyniosły więcej objaśnień.

Prywatne listy z Paryża, na które powołuje się *Presse*, malują wielki smutek Cesarza Napoleona. Zmienił się on mocno, na czole jego zasiadła chmura, i zdawałoby się, iż nigdy uśmiech nie przeleci po jego twarzy. Wrzawa zabaw razi go, i szuka samotności. Cały dwór jest w takiem usposobieniu smutnem. Paryż oskarża bardziej niż kiedykolwiek politykę cesarską, tak iż można się przekonać, jak dalece wyprawa mexykańska nie miała pobudek politycznych.

Artykuł w *Monitorze* wczoraj nam telegrafowany, miał wyjść od samego Cesarza.

Zdaniem *Indép. belge*, zanosi się w Paryżu na zmianę gabinetu. Cesarz chciałby powołać ministrów czysto-administracyjnych, którzyby przeprowadzili nowe wybory do Ciała prawodawczego, a rezultat wyborów wskazałby mu, w którym obozie ma szukać przyszłych ministrów. Zdanie to byłoby zapowiedzią ministerstwa parlamentarnego, co jest bardzo nieprawdopodobnem.

Monde utrzymuje, że Cesarz Maksymilian jeszcze przed wyjazdem do Queretaro powierzył był swoje papiery w pewne ręce. Papiery te mają rzucać rażące światło na przyczyny upadku cesarstwa w Mexyku. Ochotnicy przybyli z Mexyku najgorzej wyrażają się ciągle o postępowaniu marszałka Bazaine, którego obwiniają o frymarczenie z Juarystami i zdzierstwa.

W Tryeście otrzymano Lloydem pocztę z Aten i Konstantynopola z d. 29 czerwca. Listy ateńskie donoszą, że dowódzca rozbójników Kitsos, został rozstrzelany przez wojsko. Omer pasza opuścił po dwóch dniach stanowisko swoje w Lassiti (w górach we wschodniéj części Kandyi) nie uderzywszy na powstańców i wrócił morzem do Kanei, prawdopodobnie, aby uderzyć ponownie na Sfakię.

Levant Herald potwierdza wiadomość, że Porta dała odpowiedź na notę zbiorową mocarstw z d. 21 czerwca. W odpowiedzi téj Porta domaga się przedewszystkiem oddalenia ochotników heleńskich. W Turcyi oczekują znów przybycia 20,000 Czerkiesów opuszczających Kaukaz. W każdym wilajecie tureckim (obwodzie) wychodzić ma dziennik urzędowy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 5 lipca wieczór. W senacie prezes wyraził przy głośnych oznakach potakiwania, oburzenie swoje z powodu zamordowania Cesarza Maksymiliana. *L' Etendard* pisze: Poseł francuski w Mexyku oddał reprezentacyę interesów francuskich konsulom amerykańskim. Wszystkie mocarstwa europejskie odwołały swoich reprezentantów z Mexyku. Stany Zjednoczone postanowiły nie wyznaczać żadnego reprezentanta przy Juarezie. Dwory włoski i portugalski zarządziły żałobę po Cesarzu Maksymilianie.

Sztokolm 5 lipca. Król wyjeżdża 9go do Vichy. Minister wojny został usunięty. Dwór przywdział żałobę trzechtygodniową po Cesarzu Maksymilianie.

Kursa. Wiedeń 6 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 60·80. — Pożyczka narodowa 69.90.— Losy z roku 1860 89.10. — Akcye banku 720.— Akcye kred. 190·90. — Londyn 125.60. — Srebr. 122·50.— Dukat 5·92 5/10.

Paryż 5 lipca wieczór. Renta 68·62.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	112	110
— nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr. .	123½	121½
Dukat ważny. . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	78 75	77 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 75	69 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228	221
„ L.-Cz. z całą wpł.	178	173

Wiedeń 5 lipca (t)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	61	80
5% Pożyczka narod.	69	80
Akcye banku wied.	714	
— — kred.	190	80
Losy 5% z r. 1860.	89	—
Srebro	122	75
Londyn 10 funt. szter.	128	75
Dukat pojedynczy .	5	95

Wiedeń 5 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 40
— Pożyczka narod.	70 —	69 90
— Metaliki na m. k.	59 90	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	71 25	70 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 50	69 —
— — bukow.	68 50	68 —
— — siedmgr.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	98 25	97 75
4% Galicyjskie. . .	—	77 50
5½% Węgiersk. los.	89 —	88 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 50	145 50
— — — 1854	78 50	78 —
— — — 1860	88 80	88 60
— — — 1864	77 50	77 30
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	126 —	185 50
— żegl. par. na D.	— —	—
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	25 50	24 50
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	22 —	21 —
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	701	699
Zakładu kredytowego	186 50	186 30
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
— rządowéj fr.-a.	226 50	226 30
— zachodniéj c. El	142 75	142 25
— Pardubickiéj .	126 —	125 50
— południowéj .	192 75	192 25
— Galicyjskiéj . .	225 —	224 50
Czerniow. z wpł. 80%	175 —	174 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	105 25	105 —
Augsg. 100 zł. nr	4	104 60	104 40
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	104 90	104 70
Hamb. 100 mark.	2½	92 70	92 50
Londyn 10 fun.	3	125 50	125 10
Paryż 100 frank.	3	49 75	49 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 92	5 91
— — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco* . .	5 90	5 89
Napoleondory . . .	10 —	9 99
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 25	10 15
Suwereny angielskie	12 48	12 42
Imperyały rosyjskie	10 25	10 25
Srebro	122 75	122 22
— kupony . . .	123 —	122 50
Talary związkowe .	1 85	1 84
Pruskie bilety kas. .	1 85	1 84½

Lwów 4 lipca	żądają	płacą
Dukat	6 1	5 90
Półimperyał rosyjski	10 30	10 14
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 89
Talar pruski . . .	1 87	1 84
Listy gal. b. kup. w. a.	78 60	77 85
— — m. k.	82 16	81 74
Obligi indem. b. kup.	69 85	69 10
Akc. kol. gal. b. kup.	227 67	224 —
„ „ lwow.-czer.	177 67	174 50

Warsz. 4 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 80
Obligi skarbowe „	—	— —
Listy zast III okr. „	71 17	70 67
kupon „	— —	— 13⅓
Listy likwidacyjne .	59 33	59 —
kupon „	—	— 37½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 50	56 —
5% Pożyczka loteryjna	115 —	114 50

Wrocł. 4 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	81	80½
Polskie bilety bank. .	82 1/12	81 7/12
„ Listy zastaw.	—	57½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 4 lipca		
Renta 3%		69 37

Londyn 4 lipca		
Konsole		94⅝

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* (Dodatek) Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*